Nr. 86. Kraków, sobota 26 marca 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7$^{1}/_{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 60 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., roczuie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

W usługach Rosyi.

Zakazane zgromadzenie.

W Tarnowie zwołali nasi towarzysze na wczoraj zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Obecna sytuacya polityczna w Europie“. Starosta Dunajewski zakazał odbycia tego zgromadzenia, jak nam telegraficznie z Tarnowa doniesiono. Nie nadesłano nam jeszcze „motywów“ tego zakazu. Ale jakiekolwiekby one były, zakaz mówi sam za siebie.

W Krakowie odbyło się takie zgromadzenie bez przeszkody. W całej Galicyi są zwołane zgromadzenia ludowe z tymsamym porządkiem dziennym i żaden starosta ich nie zakazuje. Tylko w Tarnowie p. Dunajewski uznał za stosowne uratować „sytuacyę polityczną w Europie“ przed rezolucyą socyalistyczną.

Towarzysze tarnowscy potrafią jednak i przed p. Dunajewskim obronić swoje, konstytucyą zagwarantowane prawo zgromadzania się.

Odpowiedź zesłańców archangielskich caratowi.

„Oswobożdienie“ podaje odpowiedź, którą opublikowali rewolucyoniści rosyjscy, zesłani do Archangielska (ogółem 70), na uczynioną im propozycyę zmycia swych „win“ wstąpieniem w szeregi ochotników w wojnie z Japonią.

Rezolucya ich i jej uzasadnienie, świadczące o wielkiej odwadze cywilnej, brzmi:

1) Rząd carski, skorzystawszy z odosobnionego faktu dziecinnej małoduszności, zaproponował zesłańcom, oraz więźniom politycznym „zgładzić swą winę przed tronem i ojczyzną, wstępując do armii, działającej na dalekim Wschodzie“.

My, zesłańcy polityczni m. Archangielska, zważywszy: po pierwsze, że powyższa propozycya rządu carskiego jest zarówno tępym, jak i zdradzieckim środkiem oczerniania rewolucyonistów rosyjskich w oczach niewyrobionej części społeczeństwa, przedstawiwszy ich bądź to jako wdających się w jakieś haniebne konszachty z samodzierżawiem (jeżeli przyjmą propozycyę), bądź jako zdrajców ojczyzny (jeżeli odrzucą tę łaskę cara); —

po drugie: że wojna, którą prowadzi na dalekim Wschodzie rząd carski, może przynieść korzyści tylko kapitalizmowi i biurokracyi kosztem zupełnego zrujnowania robotników i chłopów, dźwigających na swych barkach wszystkie ciężary budżetów państwowych i

po trzecie: że wojna ta, sztucznie podniecając fałszywy patryotyzm, odwraca uwagę ludności od panującej w kraju ciemnoty, nędzy i bezprawia i służy dla rządu carskiego wyłącznie za środek uchylenia się choćby na jedną chwilę od przeznaczonego mu przez historyę ciosu —

postanowili: wyrazić głęboką wzgardę głupkowatemu (słaboumnomu) aktowi rządowemu, tak uroczyście opowieszczonemu z „wyżyn“ zgniłego tronu.

2) Z powodu wybuchłej wojny rząd pospiesznie chwycił się jedynego wypadku renegactwa, czy też dziecięcej małoduszności i pokwapił się ogłosić w imieniu cara „najmiłościwsze zezwolenie“ wszystkim zesłańcom i więźniom politycznym w Rosyi „wstąpieniem w szeregi działającej przeciw Japończykom armii zgładzić przed tronem i ojczyzną swoją winę, o ile ona była płodem niedojrzałości lub poduszczenia „ludzi złej woli...“

We wszystkich nas, rewolucyonistach rosyjskich, taka zaczepka i umizg ze strony rządu mogą wywołać tylko wzgardliwe milczenie i śmiech — i o tem rząd dobrze wie: fakty z rzeczywistości zdawna i bardzo jasno dowiodły, że ruch rewolucyjny w cesarstwie rosyjskiem rośnie nie na gruncie niedojrzałej młodości lub „złego poduszczania“, lecz wypływa z głębin życia narodowego i żywiołowym naporem, z dniem każdym coraz bardziej niszczy podwaliny obecnego ustroju. Rząd lepiej, niż kto inny, wie, że odosobnione wypadki małoduszności i zdrady nadto są rzadkie w sferze rewolucyjnej i w żadnym razie nie mogą jej charakteryzować. Ogłaszając po całej Rosyi „najwyższą łaskę“ rząd miał na widoku bynajmniej nie tych, do kogo się zwracał — nie rewolucyonistów, a szerokie sfery publiczne. Dążąc do tego, aby możliwie jak najbardziej wykorzystać obecną chwilę, rząd doszedł do wniosku, że przy huku armat, najemnych, wiernopoddańczych okrzykach, w czadzie nieprzytomnego, sztucznie wywołanego szowinistycznego upojenia łatwo się uda rzucić cień w oczach opinii na najbardziej zaklętych wrogów samodzierżawia — przedstawić ich już to jako idących z rządem w konszachty, już to jako zdrajców ojczyzny. Oto dlaczego nasuwa się nam obowiązek wyjaśnić społeczeństwu znaczenie i utajony cel rządowego wybryku, oraz nasz stosunek do obecnej doby życia historycznego Rosyi.

Zwracając się do nas ze swoją jezuicką propozycyą, rząd rachował, że to w każdym wypadku nastręczy mu powód rozprawić się choć z częścią swych wrogów; gdyby wbrew oczekiwaniu znaleźli się rewolucyoniści, pragnący skorzystać z „łaski“, byłaby to wywygodna okazya zastąpienia turmy i zesłania zamaskowaną karą śmierci, za pomocą dokonania nad nimi rzezi na arenie wojennej; jeżeli zaś rewolucyoniści odpowiedzą protestem — powód dodatkowy dla wszelkich represyj, a co ważniejsze dla oczernienia ich przed społeczeństwem. Lecz to ostatnie nie uda się panu Plewemu i jego pomocnikom.

Każdy, kto nie jest w zupełności oślepionym, pojmie, że mówić o naszej winie wobec tronu i ojczyzny równocześnie — to znaczy bezczelnie kłamać. Każdy rozumie, że dla nas „wina“ wobec tronu jest zasługą wobec ojczyzny, rzeczywistymi wrogami której są ci, którzy doprowadzili nasz lud do ruiny i głodu, którzy dławią wszelki rozwój, każdą myśl swobodną, każde wypowiedzenie postulatów ludowych, którzy hamują zadośćuczynienie najistotniejszym potrzebom ojczyzny, którzy swymi gwałtami i bezprawiem sieją nieprzyjaźń i nienawiść między poszczególne narodowości w państwie — słowem słudzy i służalcy tronu. Wrogowie narodu — to ci, którzy plądrują go wprost lub ubocznie; którzy rozstrzeliwają, gnoją po turmach, ślą na katorgę robotników i chłopów, doprowadzonych do rozpaczy i broniących swych praw człowieczych, którzy demoralizują młode pokolenie w szkołach i niszczą nawet wszelką możność kształcenia się. My zaś, rewolucyoniści, walczący przeciw tronowi, przeciw samodzierżawiu, myśmy obrońcy ojczyzny i niema w nas winy przeciwko niej, którąbyśmy krwią zmywać mieli. Chętnie oddawaliśmy i oddamy życie nasze za ojczyznę, lecz tylko wówczas, gdy jej to korzyść przyniesie. Iść teraz w szeregi wojsk rządowych — to znaczy mordować niewinnych, nie z własnej woli słanych na wojnę chłopów i robotników japońskich, których ich rząd przymusowo uczynił żołnierzami; nie nam, przedstawicielom proletaryatu rosyjskiego, podejmować się tej nędznej roli! Iść na wojnę — to znaczy osłaniać tron, absolutyzm, które my uważamy za najgorszego wroga ojczyzny... Wojna japońska wywołaną została nie z woli ludu rosyjskiego, nie w jego interesie; potrzebna jest tym, którzy już nie mają nic do wyssania z ludu rosyjskiego — potrzebna garści kapitalistów-przemysłowców, aby uzyskać nowe rynki, potrzebna urzędnikom, aby zagarnąć pod zarząd nowe terytorya. Potrzebna jest wreszcie absolutyzmowi, który spodziewa się opóźnić chwilę swej zguby, wywoławszy fałszywy, bezkrytyczny patryotyzm i za cenę krwi pozabijanych żołnierzy rosyjskich kupić choć chwilowy zapał narodu przez podstawienie własnych swych interesów — jako interesów ojczyzny. Ależ przecie niesposób przeoczyć, że każdy nowy podbój spada ciężkiem brzemieniem na zrujnowany już i tak lud rosyjski, powodując nowe wydatki na wojsko, urzędników, koleje i t. d., niesposób nie rozumieć, że bez względu na to, jak się wojna zakończy, koszta zawsze lud poniesie... Lecz cóż to obchodzi rząd samowładczy? Widzi on zbliżanie się swego końca, widzi, jak rośnie fala rewolucyjna w imponujących demonstracyach i strejkach, w rozruchach chłopskich, w protestach ziemstw i zjazdów rozmaitych, w zamieszkach studenckich — rośnie i zagraża każdej chwili zalać sławetny „tron“. Trzeba się ratować za wszelką cenę — nuż łoskot armat, rozdmuchiwanie szowinizmu, upojenie nadzieją zwycięstwa, pomogą. Próżna ułuda. W każdym razie nie nam, przedstawicielom interesów różnych narodowości państwa rosyjskiego, wrogom gwałcicieli i katów naszej ojczyzny, wyciągać dłoń pomocną caratowi w czas jego przedzgonnych konwulsyj. Nie nam odkupywać swe winy wobec „tronu“ i wołać „Boże, cesarza chroń“... Dla nas niema lepszej zasługi, jak „wina przed tronem“, my mamy inny, lepszy hymn: Precz z absolutyzmem! Niech żyje wolność polityczna!

Archangielsk, w lutym 1904 r.

Wyrok za śmiertelny marsz do Bilek.

Sąd wojenny w Serajewie wydał dnia 23 b. m. wyrok na komendantów śmiertelnego marszu, podczas którego padło trupem 15 żołnierzy. Mianowicie sąd uwolnił generała Dragoni'ego; natomiast pułkownik Stefan Török de Telekes został skazany na 2 miesiące, a pułkownik Albert Grünzweig von Eichensieg, główny sprawca katastrofy, na 5 miesięcy aresztu (Professenarest).

Gdyby tak np. któryś z owych 15 żołnierzy w obronie swego życia był odmówił posłuszeństwa barbarzyńskim rozkazom (które go w rzeczywistości na śmierć zamęczyły), to z pewnością słyszelibyśmy o wyrokach opiewających nie na miesiące, lecz na lata więzienia. Jeżeli jednak przytoczony wyżej wyrok wydawałby się komuś zbyt łagodnym, to należy zważyć, że w Austryi wogóle pierwszy raz słyszymy o skazaniu oficerów za spowodowanie śmierci żołnierzy na ćwiczeniach, chociaż co roku na manewrach pada kilku żołnierzy. W armii życie żołnierza (podczas pokoju!) — jest mniej cenione niż np. subordynacya.

I tak, w tem samem Bilek żołnierze 69 pułku piechoty, przetrzymani w wojsku po ukończeniu trzeciego roku służby, rozdrażnieni tem, zrobili awanturę, podczas której nikomu nic złego nie zrobili. Za to, jak obecnie donosi „Pester Lloyd“, zostali skazani: 3 na 3 lata, 1 na rok, 2 na 10 miesięcy, 1 na 9 miesięcy, 1 na 8 miesięcy ciężkiego więzienia z postem, twardem łożem i celkowem więzieniem, 1 na 3 miesiące, a 5 na 2 miesiące obostrzonego aresztu garnizonowego; nadto 4 frajtrów z pośród nich na degradacyę.

Sprawiedliwość wojskowa inną miarę przykłada do prostych żołnierzy, którzy się w zrozumiałem rozdrażnieniu dopuścili „ekscesów“, a inną do oficerów, którzy zawinili śmierci 15 żołnierzy.

Z sali sądowej.

Katastrofa kolejowa w Marcinkowicach.

Nowy Sącz, 24 marca.

Kupla się znalazła!

W trzecim dniu rozprawy zaszedł sensacyjny zwrot. Wskutek wniosków obrony przyjechał zamiast wezwanego radcy Zborowskiego, który zachorował, inżynier kolejowy p. Winkler z Krakowa z nasadą zerwanej kupli, a w kilka godzin później przyszedł z dyrekcyi krakowskiej drugi kawałek sztangi, od której kupla ta się oderwała. Cały ciężar procesu skoncentrował się teraz w kwestyi, co spowodowało zerwanie kupli. Przez cały przebieg 10-miesięcznego śledztwa nie znalazł ani sędzia śledczy, ani prokurator tej kupli i dlatego w akcie oskarżenia ani słowem o kupli nie wspomniano. Teraz, gdy kupla się przy rozprawie znalazła, przesłuchano przedewszystkiem świadków z warsztatów kolejowych w Nowym Sączu, którzy tę kuplę po rozerwaniu oglądali. Od wyniku zeznań tych świadków zależało, czy trybunał do materyału dowodowego w akcie oskarżenia nagromadzonego będzie przywiązywać wagę, czy też nie.

Zbrodnicza kupla.

Przesłuchanie p. inżyniera Winklera oraz świadków dało rezultaty oskarżonych zupełnie uniewinniające. Wszyscy świadkowie z warsztatów nowosądeckich zeznali, że kupla ta węgierska była zrobiona z materyału zupełnie zniszczonego, kruchego, niespojnego, że miała stare „bruchy“, spalenizny i żyły, które musiały prędzej, czy później spowodować zerwanie kupli. Konstrukcya kupli była stara, z głębokiemi wcięciami.

Kupla bez klina!

Bliższe zbadanie kupli okazało, że niema ona klina, ani otworu na klin, że z warsztatu wyszła ona wadliwie zrobiona. Klin ma właśnie za zadanie w razie zerwania kupli zapobiedz odbiegnięciu wozów!!

Obcięcie prosesu.

W ten sposób okazało się, że nie warto dalej prowadzić rozprawy co do faktów, na które w akcie oskarżenia prokurator dziesiątki świadków przeciw oskarżonym naprowadził. Wszyscy czuli, że akt oskarżenia, w którym pominięto zupełnie kwestyę kupli, ostać się nie może. Szybko więc, bez przysięgi przesłuchano, aby tylko zadość uczynić formalnościom, przeszło 30 świadków. Szło to tak pospiesznie i tak zadziwiająco zręcznie, że w ciągu jednej godziny przesłuchał przewodniczący rozprawy za zgodą prokuratora i obrońców 20 świadków. Nikt ze stron świadkom nie zadawał pytań, obrońcy ignorowali ich zeznania, czując, że punkt ciężkości procesu przerzucił się gdzieindziej i że można teraz śmiało drugą połowę procesu obciąć jako niepotrzebny balast.

Obrońca kupli.

Wtem pod koniec procesu wystąpił żarliwy obrońca kupli. Znawca Zapałowicz z Krakowa, naczelnik ogrzewalni kolei północnej, oświadczył mianowicie, że kupla mimo swych wad mogła być cierpianą, **że kuple robi się z pośledniego materyału**, że zerwanie kupli było dla katastrofy rzeczą zupełnie obojętną. Obciążał on oskarżonych w każdym kierunku.

Dyscyplinarki p. Zapałowicza.

Wystąpienie to p. Zapałowicza było zresztą konsekwencyą stanowiska, jakie znawca ten w ciągu całego procesu przeciw oskarżonym zajmował. Już w pierwszym dniu procesu oświadczył on, że maszyniście maszyny, która staje w martwym punkcie, nie wolno cofać, aby ją w ruch puścić. Z zeznań innych znawców okazało się, że cofanie to maszyny jest nie tylko dozwolonem, ale koniecznem. Wówczas obrona postawiła wniosek, aby Zapałowicza, jako widocznie nierozumiejącego się na kwestyach ruchu, wykluczono od znawstwa. Przyszło do kontrawersyi, w toku której prokurator oświadczył, że p. Zapałowicz z praktyki znać się musi na kwestyach ruchu, skoro tyle już dyscyplinarek w tej dziedzinie przeprowadził.

Dr Heski: Nie zazdroszczę tym biedakom, których dyscyplinarki służyły p. Zapałowiczowi jako sposobność do praktyki; nie jest to p. prokuratorze komplement dla znawcy i dlatego nie przypuszczam, aby to było możliwe.

Drugi znawca.

P. Zapałowicz nie miał szczęścia. Ledwie skończył swą opinię, złożył dr Heski następujące oświadczenie:

Wyrażam, jako laik, oburzenie, że znalazł się znawca, który taką zbrodniczą kuplę, spaloną, bez klina, kruchą i partacką nazwał dobrą, który oświadczył, że takie kuple przy dostawach się przyjmuje. Jestem pewny, że drugi znawca tego nie potwierdzi. Zapytuję jednak, p. znawcy Zapałowicza, czy to moje oburzenie laika da się pogodzić z wiedzą i sztuką, wedle której pan znawca pod przysięgą opinię swą złożył?

Przewodniczący: Nie dopuszczam do odpowiedzi na to pytanie i proszę drugiego p. znawcę o opinię.

Drugim znawcą był p. Glauber, naczelnik stacyi w Szczakowej, wezwany telegraficznie na wniosek obrony. Opinia p. Glaubera była owiana ludzkiem współczuciem dla oskarżonych, wskazała na cały szereg przewinień urzędników (Klein, Possinger), którzy w rękawiczkach wydawali rozkazy, a nie umieli się wystarać o wykonanie tych rozkazów i zupełnie potrzebnej kontroli i współdziałania zaniedbali. Znawca ten orzekł kategorycznie, że wadliwość kupli była przyczyną całej katastrofy.

Wyjazd p. Zapałowicza.

Po zeznaniach p. Glaubera, który w wielu punktach zupełnie stanął w sprzeczności z p. Zapałowiczem (np. twierdził, że w krytycznej chwili dobrze było, że bremza Balcera była popuszczoną, podczas gdy Zapałowicz był innego zdania), p. Zapałowicz opuścił salę rozpraw przed zamknięciem postępowania dowodowego i wyje-

chał, nie słuchając przemówień końcowych, z Nowego Sącza. Opinii p. Glaubera ani jednem słowem nie zwalczał, owszem, zgodził się na i r o n i c z n e skonstatowanie obrony, że obie opinie są przecież — zgodne.

Mowy.

Nastąpiły końcowe przemówienia. Prokurator dr Wyrobek zastrzegł się, że będzie mówił krótko, bo sprawa jest jasna. Po wypowiedzeniu kilkunastu zdań zakończył prokurator słowy: „c i ę ż k i o b o w i ą z e k, jarzmo urzędu, zmusza mnie do oskarżenia tych ludzi; proszę o ich surowe zasądzenie“.

Obrońcy przemawiali bardzo krótko, gdyż wyniki postępowania dowodowego były tak wymowne, że rezultat rozprawy był w tej chwili niewątpliwy.

Dr H e s k i podniósł w przemówieniu, że rzeczywiście c i ę ż k i m jest obowiązek prokuratora, który m u s i m i l c z e ć o k u p l i i ani słowem o niej nawet w końcowem przemówieniu nie wspomniał. P. prokurator zapewne wie, dlaczego przez 10 miesięcy śledztwa nie chciano jakoś mówić o kupli i dlaczego mimo to żąda się teraz surowego zasądzenia niewinnie oskarżonych. Wskutek przyniesienia na rozprawę zerwanej kupli, wykoleił się p o c i ą g p r o k u r a t o r s k i, który miał oskarżonych zawieść do kryminału. Wpędzony na ślepy tor, p. prokurator daje sygnały, których nie usłuchamy, bo sprzeciwiają się one instrukcyi prawa i sprawiedliwości. Nasze sumienie obywatelskie jest spokojne, bo wykryliśmy prawdziwą przyczynę katastrofy. Wkońcu dr Heski wykazuje u w s z y s t k i c h oskarżonych brak karygodnego zaniedbania i b r a k m o ż n o ś c i p r z e w i d z e n i a. Prokurator wszystkim „inteligentnym“ urzędnikom (Kleinom, Possingerom itd.) przebaczył z powodu niemożności przewidzenia, tylko tych 4 oskarżonych miało mieć jakiś nadludzki dar przewidywania. Co do oskarżonego Linhardta zwraca wkońcu dr Heski uwagę na obszerny okólnik ministra Bilińskiego z r. 1898, uniewinniający wypadki, w których przekraczanie paragrafów instrukcyi jest dozwolonem wskutek przymusu lub tolerowanego zwyczaju.

W tym samym kierunku przemawiali obrońcy dr N e u b e r g e r, który uderzył silnie na system oszczędnościowy kolei, oraz dr H i m m e l b l a u, który zestawił w sposób wyczerpujący wszystkie okoliczności faktyczne, odnoszące się do obrony klienta swego p. Linhardta i szczególnie wskazał na cały szereg zaniedbań p. Possingera.

Wyrok uwalniający.

Trybunał po naradzie ogłosił wyrok, u w a l n i a j ą c y w s z y s t k i c h o s k a r ż o n y c h, bądź dla braku karygodnego działania (Balcer, Gładysiewicz), bądź dla niemożności przewidzenia (Gruszecki, Linhardt). Z motywów wynika, że trybunał złą konstrukcyę i wadliwy materyał kupli uważał za przyczynę katastrofy, za którą oskarżeni odpowiadać nie mogą.

Rozprawa rozpoczęta w poniedziałek ukończyła się we czwartek o godz. 1 po południu. Przysłuchiwały się jej tłumy publiczności, a szczególnie kolejarze, którzy losem swych kolegów ogromnie się interesowali. Kierownictwo rozprawy przez radcę C i e s z y ń s k i e g o było pod każdym względem wzorowe i b e z s t r o n n e.

KRONIKA.

Krakowska rada miejska odbyła w czwartek 24 b. m. przy małym komplecie krótkie posiedzenie. Przedmiot obrad był następujący: Wydział krajowy zwrócił uwagę rady co do kupna domu Larysza, celem uzupełnienia jej pod formalnym przez przyjęcie do wiadomości deklaracyi Kasy oszczędności odnośnie do mającej się zaciągnąć pożyczki. Nadto żądał wydział krajowy uchwały co do pokrycia raty amortyzacyjnej i procentowej tejże pożyczki przez wstawienie w budżet odnośnej pozycyi. Po dyskusyi, w której dr S e i n d e l d wystąpił przeciw praktykowanej w ostatnich czasach pobieżności i niepotrzebnemu pośpiechowi przy bardzo ważnych uchwałach, a dr S t a n i s z e w s k i wyjaśnił kwestyę prawną, rada uchwaliła żądania wyrażone w reskrypcie wydziału krajowego.

Świeżo powołany do rady miejskiej prof. C z u b e k oświadczył w piśmie do prezydenta wystosowanem, iż mandatu nie przyjmuje. W jego miejsce zostanie powołany z kolei do rady poseł dr D o b o s z y ń s k i.

Obdłużenie urzędników. Dziś wieczorem odbędzie się wiec urzędników, na którym omawiane będzie ich położenie, a zwłaszcza sprawa obdłużenia urzędników. Obdłużenie to, co do urzędników sądowych przedstawia się następująco za rok 1902 (cyfry za rok 1901 podajemy obok w nawiasach): W okręgu apelacyi krakowskiej na 503 (505) urzędników sędziowskich było zadłużonych 49 (49), t. j. 9.88% (9·72%), na łączną sumę 136.277 K (117.193 K), na jednego zadłużonego urzędnika wypadała więc przeciętnie kwota 2781 K (2392 K) długu, a na urzędnika systemizowanego wogóle kwota 270 K (232 K); na 459 (459) urzędników rachunkowych i kancelaryjnych było zadłużonych 123 (115), t. j. 26·62% (25·50%), na łączną sumę 183.364 K (161.888 K), na jednego zadłużonego urzędnika wypadała więc przeciętnie kwota 1490 K (1408 K), a na urzędnika systemizowanego wogóle 399 K (353 K). W okręgu apelacyi lwowskiej na 1127 (1041) urzędników sędziowskich było zadłużonych 226 (197), t. j. 20·6% (18·9%), na łączną sumę 807.132 K (668.852 K), na jednego zadłużonego urzędnika wypadała więc przeciętnie kwota 3668 K (3400 koron) długu, a na jednego systemizowanego urzędnika wogóle 716 K (543 K); na 1051 (969) urzędników rachunkowych i kancelaryjnych było zadłużonych 368 (328), t. j. 35% (34·87%), na łączną sumę 628.670 K (511.844 K), na jednego zadłużonego urzędnika wypadała więc przeciętnie kwota 1709 K (1562) długu, a na jednego systemizowanego urzędnika wogóle 598 K (528 K). Widzimy więc wzrost obdłużenia z roku na rok. Stosunkowo więcej jest zadłużonych urzędników manipulacyjnych niż sędziów, chociaż przeciętnie na mniejsze sumy. Daleko większe, wprost rażąco anormalne obdłużenie widzimy u urzędników wschodnio galicyjskich.

Z teatru komunikują nam: W półtrzecia tygodnia po zapadnięciu wyroku w ostatnim sądzie konkursowym Wydziału krajowego we Lwowie zostanie odegraną na naszej scenie sztuka uwieńczona 2-gą nagrodą na tym konkursie. Jest to czteroaktowa baśń z epilogiem „Madej zbój“, napisana wierszem przez Karola Mattauscha, który przed kilkunastu laty był artystą dramatycznym teatrów prowincyonalnych. „Madej“ jest dramatyzowaną poetycznie legendą ludową, w której występuje stara jak świat kwestya zbrodni, kary i odkupienia, przedstawiona w świetle etyki chrześciańskiej. Główne role wykonają pp. Ordonówna, Senowska, Czechowska Jadw., Wójcicka, Broniczowa; pp. Sosnowski, Zelwerowicz, Jednowski, Frączkowski, Mielewski, Andruszewski, Kotarbiński, Stępowski, Bronicz i inni. Dekoratornia nasza przygotowuje niektóre nowe efekty, nowa dekoracya w akcie 4-tym wykonaną została na zamówienie we Lwowie. Reżyseryę prowadzi p. Mielewski.

Inteligentny starosta. Z Sambora piszą nam: Sądziłby można, iż z postępem kultury w naszym kraju podniósł się także poziom umysłowy i moralny baszy galicyjskiego. Rzeczywistość jednak częstokroć zadaje kłam temu przypuszczeniu. Oto najświeższy przykład:

W Samborze dawała niedawno przedstawienie sztuki „Flipota“ przejezdna trupa teatralna. Na dwa dni przed przedstawieniem zjawił się w cukierni, która zajmowała się sprzedażą biletów, starosta B. Kieszkowski i zażądał dwóch biletów. Chłopak przedłożył mu bilety z planem miejsc, okazało się jednak, że miejsca w pierwszym rzędzie zostały już sprzedane. Wówczas p. starosta, który biletów wcale nie zamawiał i rzadko uczęszcza na przedstawienia teatralne, przybrał groźną minę i wyraził oburzenie, że nie zostawiono dla niego biletów.

— Na przyszłość zawsze należy mię zapytać, czy ja kupię bilety lub nie, bo ja mam prawo przedstawienia zakazać! — wołał zaperzony starosta.

Obecni w cukierni goście ze zdumieniem spoglądali na urzędnika politycznego zachowującego się tak, jak gdyby był stupajką w jakiejś rosyjskiej mieścinie.

O dobrem sercu tego starosty świadczy najwymowniej fakt ten, iż przed paru jeszcze laty, gdy weszła w życie ustawa o upaństwowieniu pewnej kategoryi sług państwowych, upaństwowił on swego stangreta. Stangret ten, jak był dawniej, tak jest i obecnie stangretem u p. starosty, pobiera jednakże pensyę nie z prywatnej szkatuły starosty, lecz z kasy rządowej; ma nawet prawo do emerytury i pensyi wdowiej. Jest to fakt notoryczny w Samborze, wiedzą o tem także urzędnicy podatkowi wypłacający stangretowi pensyę, nikt jednak nie wystąpi przeciw temu, bo wedle ogólnej opinii u nas staroście wszystko wolno.

Maltretowanie żołnierzy. Otrzymujemy z Rzeszowa skargi na nieludzkie obchodzenie się z żołnierzami kadeta Gerzabka z 20 go pułku piechoty. Pan ten prócz tego, że do żołnierzy nie odzywa się inaczej, jak tylko „ty polska świnio“, znęca się nad nimi przy każdej sposobności w najwyrafinowańszy sposób. Kiedy ma t. zw. kasserninspektion, alarmuje co godzinę pięć razy całą noc, nie dając przespać się ludziom, którzy rano iść muszą do zajęć. Przy każdem zaś alarmowaniu, rewiduje mundur, odrywa guziki od płaszczów; stało się to tak dalece już manią u niego, że potrafi od tych zgłaszczy oderwać guziki, ile ma godzin służby, t. j. od 9-tej wieczór do 6-tej rano; zaś kiedy raz żołnierz 15 tej kompanii 90 go pułku piechoty przy każdym alarmie brał inny płaszcz, do godziny 6-tej rano wszystkie płaszcze niemal całego plutonu pozbawione były guzików. Nadto kadet Gerzabek, mający prawdopodobnie suchoty, w ten odrażający a w danym wypadku niebezpieczny także sposób, krzyczy na ludzi, że ślina na nich pada, toteż ofiary gniewu jego lękać się muszą, że ich zarazi.

Z Częstochowy piszą nam: „Niejaki Marcin Goldstein — bankier — odgrywa tu wstrętną rolę lizusa rządowego. Występuje na każdym kroku w charakterze „patryoty“ moskiewskiego i gwałtem chce się wkręcić do „Czerwonego krzyża“. Ponieważ skóra tego pana była w niebezpieczeństwie, przeto uznał za stosowne wynieść się na czas jakiś do Krakowa. Ostrzegamy przeto Krakowian przed tym panem, chcącym uchodzić za porządnego Polaka“. (Zamieszkał w Grand-Hotelu. *Przyp. Red.*).

Powieszenie oficera sztabowego za zdradę. Niedawno donosiliśmy o straceniu rosyjskiego pułkownika sztabu Iwkowa za zdradę na rzecz Japończyków. Korespondent „Dziennika poznańskiego“ twierdzi, jakoby Iwkow sprzedał Japończykom nie tylko plany mobilizacyjne, ale nadto plany prowiantowania wojska. Zdemaskować go miał fakt, iż w chwili tak podejrzanej nadesłano mu wprost pocztą znaczną sumę pieniężną z Japonii.

Korespondent pisma, na którego odpowiedzialność to powtarzamy, twierdzi, iż Japończycy rozmyślnie skompromitowali Iwkowa, aby niejednokrotnie praktykowanym (i przez inne państwa) sposobem przekonać się, czy był on szpiegiem rzeczywistym, czy podstawionym (dla podsuwania błędnych informacyj). Ukaranie Iwkowa szubienicą świadczyłoby, iż dostarczył rzeczywistych informacyj.

ZAWIADOMIENIA.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.** D z i ś: W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 7½ wieczorem: tow. poseł Ignacy D a s z y ń s k i: „Budżet austryacki a lud pracujący“. W sali stow. „Postęp“, ul. Starowiślna 42, o godz. 3 po południu: „Rozwój własności“.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.** Sobota: „Madej zbój“, baśń dramatyczna w 4 aktach z epilogiem, napisał Karol Mattausch (nowość, nagrodzona na konkursie).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Capstrzyk“, dramat w 4 aktach A. Beyerleina (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Madej zbój“, baśń dramatyczna w 4 aktach z epilogiem, napisał Karol Mattausch.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.** Sobota: „Królowa przedmieścia“, wodewil w 4 akt. Krumłowskiego.

Niedziela: „Poczwarka“, dramat ludowy w 5 aktach K. Birch-Pfeifferowej.

— **Wieczorek artystyczno-literacki Uniwersytetu ludowego w Krakowie.** Jutro, w niedzielę, o godz. 7½ wieczorem w sali Muzeum przemysłowego (przy ulicy Franciszkańskiej) p. Artur Gruszecki wygłosi odczyt o „Duchach“ Aleksandra Świętochowskiego. Wybrane ustępy odczyta artystka teatru miejskiego p. Stanisława Wysocka.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Pekin, 25 marca. (B. Reutera). Tutejszy rosyjski attaché wojskowy, który zarazem jest ajentem wojskowym dla Chin północnych, prosił o paszport, by mógł zwiedzić miejscowości Czen-tó i Czan-jan, gdzie stacyonowane są wojska generała Ma. Attaché prosił przytego o pismo polecające do generała Ma. Zagraniczny urząd chiński prośbę jednak odrzucił.

Rząd chiński zwrócił się do generalnego dyrektora cel Harta o radę, jak się ma zachować wobec sprzecznych oświadczeń Rosyi i Japonii w sprawie kontrabandy wojennej. Stosownie do rady Harta ogłasza rząd chiński w mieście plakatami, że mieszkańcy mają zakazane udzielanie jakiejkolwiek pomocy której ze stron wojujących.

Tokio, 25 marca. B. Reutera ogłasza sprawozdanie admirała Togo o ostatniej bitwie morskiej koło Portu Artura. Dnia 22 bm. manewrowała połączona nasza flota, jak to było ułożonem, przed Portem Artura, mianowicie dwa oddziały kontrtorpedowców, które już od 20 bm. często podjeżdżały pod port i mimo nieprzyjacielskiego ognia nie poniosły wcale szkody. Dnia 22 bm. o godz. 8 rano pojawiła się nasza eskadra niedaleko zatoki Gołębiej. Dwa nasze największe okręty wojenne otrzymały rozkaz ostrzeliwania wewnętrznego portu. Podczas bombardowania, ros. okręty powoli wysuwały się z portu i również ostrzeliwały naszą flotę. Nieprzyjaciel usiłował widocznie przyciągnąć nas jak najbliżej do swych fortów. Nasze okręty n i e p o n i o s ł y ż a d n e j s z k o d y i o godz. 3 popoł. odpłynęły.

Petersburg, 25 marca. „Prawit. Wiestnik“ ogłasza nominacyę szefa sztaba jeneralnego Sacharowa ministrem wojny i w. księcia Cyryla Włodzimierzowicza na szefa marynarki w sztabie komendanta eskadry Oceanu Spokojnego.

Belgrad, 25 marca. Komitet w sprawie zbratania ros.-serbskiego wydał wezwanie, wzywające Serbów, by zgłaszali się do serbskiego oddziału z 500 ludzi, który będzie walczył przeciw Japonii po stronie Rosyi.

TELEGRAMY.

Walka podjazdowa przeciw Pelletanowi.

Paryż, 25 marca. Komisya budżetowa przyjęła wczoraj kredyty uzupełniające na marynarkę i uchwaliła do swego sprawozdania dołączyć wszelkie komentarze, jakie w komisyi padły o położeniu marynarki francuskiej, nie biorąc jednak żadnej w tej mierze uchwały.

W ciągu dyskusyi protestował dep. Locroy przeciw temu, że minister marynarki Pelletan wzbrania się przedłożyć komisyi żądane dokumenty.

Dep. Doumer oświadczył, że, ponieważ minister ma obowiązek zdawać sprawę tylko przed Izbą, a nie przed komisyą, jest więc rzeczą Izby w tej mierze powziąć decyzyę.

Zamach anarchistyczny.

Paryż, 25 marca. Wczoraj przedpołudniem uwięziono pomocnika kotlarskiego, Phillippa, pod zarzutem współwiny w zamachu w Leodyum.

Podróż Loubeta do Rzymu.

Paryż, 25 marca. Izba i senat przyjęły znaczną większością przedłożenie o udzielenie kredytu na podróż Loubeta do Rzymu.

Przeciw mowie papieża.

Paryż, 25 marca. Aj. Havasa donosi z Rzymu: Francuski ambasador wręczył z polecenia ministra spraw zagr. Delcassé i prezydenta ministrów Combesa kardynałowi sekretarzowi stanu Merry del Val energiczny protest p r z e c i w a t a k o m, które papież w ostatniej przemowie do kardynałów wystosował przeciw rządowi francuskiemu.

Walka z klerykalizmem.

Paryż, 25 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad przedłożeniem o zniesienie nauki kongregacyjnej. Ogólny przebieg posiedzenia był spokojny. Prawica na razie zrezygnowała z obstrukcyi przez tajne głosowanie. Dep. R a b i e r (radykał) stawia wniosek o skreślenie ośmiu ostatnich artykułów ustawy, a natomiast zastosowanie ustawy z r. 1825, dotyczącej likwidacyi dóbr kongregacyjnych. Rząd i komisya przystąpiła do tego wniosku, który skróci dyskusyę i uprości. Prawica podniosła przeciw rządowi zarzut, że zastosował przeciw kongregacyom środki, które obecnie okazały się niewykonalnymi.

Starcia z policyą.

Marsylia, 25 marca. Przyszło do starcia między 1000 robotnikami i policyą, przyczem z obu stron padły strzały. Robotnicy chcieli zmusić strejkbrecherów do zaprzestania roboty w zbojkotowanych dokach. Kilku ajentów policyjnych i około 20 robotników rannych.

Dżuma w południowej Afryce.

Londyn, 25 marca. W Izbie gmin poruszyło wczoraj kilku mowców sprawę wybuchnięcia dżumy w Johannesburgu i sprawę sprowadzenia kulisów chińskich tamże. Sekretarz kolonialny oświadczył na to, że władze transvaalskie nie zamierzają obecnie pozwolić na sprowadzenie tych robotników, chyba że lekarze zapewnią, iż nie będzie to z niebezpieczeństwem połączone. Chińscy kulisi w razie dopuszczenia ich do imigracyi, tak przy przybyciu do Afryki południowej, jakoteż i przy wsiadaniu na okręty, będą poddani ścisłej rewizyi lekarskiej.

Powstanie murzyńskie.

Berlin, 25 marca. Wczoraj wieczorem odjechało stąd przeznaczonych do kolonij afrykańskich 16 oficerów i 400 żołnierzy. Na dworcu pojawił się następca tronu i inni książęta.

Berlin, 25 marca. Biuro Wolfa donosi, że gubernator Leutwein telegrafuje z Windhock z wczoraj, że major Glasenapp przygotowuje się do ataku na Hererów. Według doniesienia jednego ze zbiegów, główna siła Hererów znajduje się koło Onganira.

Berlin, 25 marca. Według depeszy gubernatora Leutweina, dnia 16 bm. pobito Hererów na górze Omatako. Po stronie niemieckiej padło dwóch i dwóch jest rannych. Hererowie stracili 10 ludzi.

Okolica na północ od Okahandji jest wolna. Wielkie masy Hererów znajdują się na Watterberg i w dolnej Omuramba.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).